Echo Artystyczne

Organ Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

PISMO INFORMACYJNE, POŚWIĘCONE SPRAWOM ARTYSTÓW, TEATRÓW — ROZMAITOŚCI, KABARETÓW LITERACKO—ARTYSTYCZNYCH, ESTRADY, ARENY, KINO—VARIETÉ

ROK XV — LIPIEC 1938 r. — NR. 7

Revue consacrée aux questions professionelles des Artistes en Pologne

Zeitschrift für Artisten in Polen

Periodical consacreted to professionals matters of Artist in Poland

Nie pokonają nas groźby

Zachodzą czasami nieporozumienia, które stają się przyczynami paradoksalnej wprost sytuacji i jeszcze bardziej paradoksalnych życzeń.

O roli i znaczeniu pracy zawodowej pisaliśmy niedawno. Nie będziemy się za tym powtarzali. Pragniemy tylko jeszcze raz to w sposób najbardziej kategoryczny, podkreślić, że jednym z elementarnych obowiązków każdego pisma zawodowego jest obrona interesów zawodowych tego zawodu, który pismo to reprezentuje.

„Echo Artystyczne" jest oficjalnym organem Polskiego Związku Artystów Widowiskowych, jest więc pismem zawód artysty widowiskowego reprezentującym, a za tym siłą tego faktu — pismem, do którego elementarnych zadań należy obrona interesów aktorstwa widowiskowego, interesów moralnych i materialnych. I nic tego faktu zmienić nie zdoła, nawet pobożne życzenie tych, którzy często przeciw interesom aktorstwa widowiskowego występują, nawet złorzeczeniu, napaści i groźby tych, którzy te interesy z prawdziwym zamiłowaniem przy każdej okazji, a i bez okazji naruszają.

Dziwne są i niezrozumiałe żale, pretensje i utyskiwania tych panów. Chcieli by oni, aby organ artystów widowiskowych nie tych artystów, a — ich, właśnie ich bronił. Paradoks. Tak paradoks, no bo ni mniej, ni więcej, tylko życzenia tych panów można byłoby porównać z żądaniem pozwanego przed sąd, aby bronił go adwokat powoda.

A zresztą o cóż tu chodzi? Czyż by artykuły nasze, występujące przeciwko tym, którzy naruszają interesy aktorskie były niesłuszne? Zdaje się, że nie. No bo gdy by były istotnie niesłuszne, to napewno poszkodowani tymi artykułami uciekli by się pod opiekę Sądu R. P. Do tej pory nic nie słyszeliśmy o wytoczeniu nam sprawy sądowej. Oznacza to nieomylnie, że artykuły nasze zgadzały się z rzeczywistością.

W takich wypadkach trudno było wystąpić na drogę sądową, to też ci, których „Echo" rzekomo skrzywdziło nie uciekli się pod opiekę Sądu, a natomiast postanowili skrycie, jak to się mówi, z za płotu godzić w interesy naszego pisma, posługując się przy tym najbardziej niewyszukanymi metodami gwałtu, zmowy, gróźb

i terroru. A no metody godne „moralnego“ oblicza tych panów, *grupki* w istocie bardzo nielicznej, no bo ogół dyrektorów lokali rozrywkowych zdala stoi od tej kreciej i nieuczciwej roboty, otwarcie przyznając słuszność naszemu stanowisku.

Potwierdzeniem tego jest fakt, że z przeważającą ilością dyrekcyj lokali rozrywkowych jesteśmy w zgodzie. Jesteśmy i niewątpliwie nadal w tej zgodzie będziemy, albowiem dyrekcje te szanują interesy, szanują prawa artysty widowiskowego, albowiem dyrekcje te nie krzywdzą, a nawet nie myślą o krzywdzeniu artysty. W stosunku do tych dyrekcyj na łamach „Echa“ często drukowane były słowa uznania.

Obowiązki organu zawodowego artystów widowiskowych ściśle precyzowane są przez doroczne Walne Zgromadzenie członków „Polzawidu“. Obowiązki te muszą być przez „Echo“ wykonane.

Wyjaśnienia nasze uważamy za dostateczne. Sądzimy, że dostateczność tych wyjaśnień zostanie również uznana przez panów znienacka, z tyłu, nas atakujących, panów, których nie stać na godziwe metody walki, a którzy imają się nie licującej z honorem zmowy, groźby i terroru.

Na stanowisku swym nadal niezłomnie trwać będziemy i nie pokonają nas ani groźby, ani akty zmowy i terroru, albowiem sprawa nasza jest słuszna.

Klemens Klemar-Arenwaldt.

Na marginesie komunikatu „POZEDU"

W związku z wystąpieniem organu „Polzawidu" Echo Artystyczne, przeciwko kilku dyrekcjom lokali rozrywkowych, niestosujących się do postanowień Układu Zbiorowego (konwencja) między „Pozedem" i „Polzawidem", wynikł konflikt, spowodowany ostrą rezolucją „Pozedu".

Niewchodząc narazie w meritum sprawy, która jest rozpatrywaną, do czasu całkowitego wyjaśnienia, podajemy tą drogą do ogólnej wiadomości, że Polski Związek Artystów Widowiskowych, jako organizacja zawodowa, musi stać na straży interesów i rynku pracy artysty widowiskowego i wszelkimi przysługującymi mu statutowymi i prawnymi środkami będzie bronić moralnych i materialnych warunków pracy tego artysty, chociażby się to wielu jednostkom niepodobało.

Zarząd Pol. Zw. Art. Wid.
„Polzawid"

O SPOŁECZNYCH BIURACH POŚREDNICTWA PRACY

Podajemy do wiadomości kol. kol. treść memoriału, skierowanego do Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie Pośrednictwa Pracy.

Redakcja.

Do
Ministerstwa Opieki Społecznej

w Warszawie
Polskiego Związku Artystów Widowiskowych „POLZAWID" w Warszawie przy ul. Złotej nr. 36.

MEMORIAŁ

w przedmiocie racjonalnego stosowania ustawy o społecznych biurach pośrednictwa pracy.

Artystyczny rynek pracy jest wyjątkowym pod każdym względem, zwłaszcza jeśli chodzi o zagadnienie pośrednictwa pracy wśród artystów widowiskowych.

Wśród niezwykle ciężkich warunków w jakich znajdują się obecnie artyści wogóle, podkreślić należy niedolę licznej rzeszy artystów widowiskowych, których walka o byt i o miejsce pracy dziś, w dobie radia i muzyki mechanicznej staje się z dnia na dzień coraz cięższa i stąd staje się żerowiskiem osób wyzyskujących wytworzoną koniunkturę na rynku pracy dla własnej korzyści.

Rynek pracy dla artystów widowiskowych jest rynkiem o specyficznych właściwościach, przy czym niezbędnym jest dla poszukujących pracy — pośrednictwo i to stojące na odpowiednim poziomie, tak pod względem organizacyjnym jak i pod względem etycznym.

Z charakteru pracy i konieczności szukania nowych atrakcyj w programach produkcyj artystycznych wynika, iż zachodzi potrzeba ciągłych zmian personalnych w zakładach, zatrudniających artystów widowiskowych.

W konsekwencji co najmniej 90% artystów znajduje się w ustawicznym poszukiwaniu pracy, gdyż zaledwie około 10% ma stałą pracę lub — kontrakty na najbliższy okres czasu.

Jeśli artysta pragnie pracować w warunkach możliwych, a nie w dorywczo organizowanych imprezach — udać się musi do biura pośrednictwa pracy, które rozporządza należytym aparatem propagandowym

i licznym personelem.

Biura takie, chcąc utrzymywać kontakt z zakładami pracy, interesującymi artystów ponosić muszą wiele wydatków w postaci kosztów rozjazdów, agentów, dyet, portoriów, telefonów międzymiastowych, stałego sekretariatu i t. p.

Jak wiadomo społeczne biura pośrednictwa pracy w Polsce zorganizowane są na zasadach ustanowionych przepisów ustawy z dnia 10 czerwca 1924 roku, o społecznym pośrednictwie pracy (Dz. Ust. Nr. 58, poz. 585).

Biura takie na zasadzie art. 4 cytowanej ustawy mają prawo uprawiać pośrednictwo pracy z wyłączeniem zysku materialnego, mogą jednak pobierać tytułem zwrotu kosztów pośrednictwa, opłaty jedynie od pracodawców w wysokości 5% od pierwszego miesięcznego zarobku osoby zapośredniczonej. Przy znanych ogólnie warunkach popytu i podaży na rynku pracy wogóle, a na rynku pracy artystycznej w szczególności, opłaty dozwolone według art. 4 cytowanej ustawy są oczywistą fiksją, albowiem przy ogromnym bezrobociu artystów i ciągłej pogoni artysty za najkrótszym i bodaj na najuciążliwszych warunkach pracy zawartym kontraktem, tenże artysta nie może się zwracać do społecznego biura pośrednictwa pracy, ponieważ nie rozporządza ono tymi możliwościami i zasobami, które są w posiadaniu tak zwanych zarobkowych biur pośrednictwa pracy.

Wbrew intencjom ustawodawcy, który miał na celu dobro i interes najszerszych mas bezrobotnych pracowników i w tym duchu tworzył przepisy o pośrednictwie pracy, faktycznie jednak i oczywiście wbrew swej woli uprzywiliował on jednostki, trudniące się pośrednictwem pracy w celach zarobkowych.

Najsilniej daje się to odczuć przy zapośredniczeniu artystów widowiskowych, muzyków i t. p., którym zgodnie z ustawą biura te mają prawo potrącać do 33% miesięcznej gaży, co oznacza w istocie 33% całego zarobku, gdyż artysta conajmniej w każdym okresie miesięcznym zmieniać musi miejsce swej pracy.

Z naciskiem podkreślić należy, że pracodawca najchętniej zwraca się do t. zw. *zarobkowych biur pośrednictwa pracy*, ponieważ biura te, mając na celu wyłącznie swój zysk i nie będąc skrępowane żadnymi względami na interesy poszukujących pracy — akceptują na najgorszych warunkach kontrakty pracy, ułatwiając pracodawcom obchodzenie ustaw, obowiązujących w zakresie prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Siłą faktu i przewagi ekonomicznej pracodawcy, nie płacą oni żadnego wynagrodzenia za pośrednictwo biurom zarobkowym, tymbardziej, że biura te zrzekają się %% od pracodawców, a cały ciężar i koszt pośrednictwa pracy spada na barki zapośredniczonego artysty.

Aspekty społeczne biur pośrednictwa pracy, istniejących przy organizacjach zawodowych i ogólne podstawy ideologiczne działalności takich związków wymagają szczególnej opieki i ustawowego uprzywilejowania społecznych biur pośrednictwa pracy.

Uprzywilejowanie to nie może być pojęte opatrznie, jak to się stało wskutek art. 4 obowiązującej ustawy.

Społeczne biura pośrednictwa pracy, które winny stać zawsze na straży słusznych interesów pracowników — wymagają ze względu na specyficzne warunki szczególnej opieki i uprzywilejowania ustawowego w zawodzie artystycznym.

Wynikać to będzie i skonieczności przeciwdziałania ujemnym skutkom działalności t. zw. zarobkowych biur pośrednictwa pracy.

Podkreślamy, że nie jest celem naszym delatorstwo, lecz dla ilustracji jednak i porównania warunków i skutków działalności zarobkowych i społecznych biur pośrednictwa pracy wśród artystów po krótce omówimy działalność dwuch biur zarobkowych. Mamy tu na myśli biura zarobkowe pośrednictwa pracy p. Bobińskiej w Warszawie, przy ul. Plac Napoleona i p. Kubickiej w Warszawie, przy ul. Króla Alberta 4.

Nie mając zbytnich skrupułów względem artysty, który i tak za kilka tygodni zmuszony będzie znów się zwracać do danych biur i jako stały klient przyzwyczaił się do wyzysku, który uważa za rzecz całkiem normalną, — biura te skrupulatnie potrącają maximum dozwolonego zarobku kosztem głodującego artysty.

Społeczne biuro pośrednictwa pracy, będące pod stałą kontrolą przede wszystkim samych zainteresowanych, — w tych warunkach nie może rozwijać (jeśli chodzi o omawianą gałęź pracy) skutecznej i celowej działalności, albowiem:

1) nie posiada na to poważnych zasobów finansowych, koniecznych przy tego rodzaju pośrednictwie (koszty przejazdów i diet urzędników biura, portoria, telefony międzymiastowe, stały sekretariat i t. p.);
2) ograniczone jest ustawowym zakazem pobierania jakichkolwiek opłat od zapośredniczonych artystów;
3) pracodawcy z zasady niewpłacają dozwolonych 5% za pośrednictwo pracy, który to zwyczaj wprowadziły t. zw. zarobkowe biura pośrednictwa pracy;
4) nie może ono oczekiwać pomocy ze strony organizacji zawodowej, której skromny budżet ma zwykle tyle zadań do zrealizowania, że sumy wydatkowane na utrzymanie społecznego biura pośrednictwa pracy, musiałyby ulec wielokrotnemu podwyższeniu, co jest oczywiście rzeczą niemożliwą z tego względu, że podwyższenie budżetu społecznego biura pośrednictwa pracy, istniejącego przy związku choćby drogą składek, co jest statutowo *teoretycznie możliwe, — nie wytrzyma próby życiowej,* gdyż opodatkowanie artysty, pracownika nienajlepiej wynagradzanego, na rzecz społecznego biura pośrednictwa pracy — byłoby i nielogiczne i krzywdzące artystę zrzeszonego, albowiem artysta taki płaciłby w tych warunkach: raz normalne składki miesięczne na rzecz swego związku, drugi raz temuż związkowi na rzecz społecznego biura pośrednictwa pracy, a niezależnie od tego płaciłby *trzeci* raz na rzecz zarobkowego biura pośrednictwa pracy na wypadek otrzymania przez nie pracy.

Wprawdzie, opierając się na statucie naszej organizacji moglibyśmy podwyższyć składkę członkowską maximum o 3 złote miesięcznie, aby w ten sposób znaleźć fundusze na utrzymanie społecznego biura pośrednictwa pracy, lecz nie byłoby to zupełnym rozwiązaniem sprawy, gdyż fundusze zebrane tą drogą osiągnęłyby miesięcznie kwotę zaledwie zł. 600 (200 członków płacących składkę × 3 zł. = 600 zł.) — która to kwota nie pokryłaby nawet w minimalnym stopniu własnych kosztów związanych z prowadzeniem społecznego biura pośrednictwa pracy.

Z drugiej strony musimy również zwrócić uwagę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na powstawanie całego szeregu związków z nikłą liczbą członków w różnych miastach Rzeczypospolitej Polskiej, — które istnienie swoje opierają jedynie na prowadzeniu społecznego biura pośrednictwa pracy, gdyż żadnej innej działalności rozwinąć nie mogą spowodu słabości organizacyjnej przy

czym, korzystając z *tolerancji* miejscowych Władz Administracyjnych, wbrew cytowanej już przez nas ustawie, — pobierają od zapośredniczanych artystów różne kwoty w stosunku procentowym od wysokości miesięcznej gaży, a *nawet od członków naszego związku pobierają 10% miesięcznej gaży na wypadek dostarczenia im engagement.*

Wyżej wymienione wypadki bezprawia mają miejsce np. we Lwowie — w związku „CZAR" i w związku „POLONIA", oraz w Krakowie w związku istniejącym p. n. „Zawodowy Związek Tancerek i Tancerzy w Krakowie". Nadmienić musimy, że w związkach wyżej wymienionych w charakterze współpracowników społecznego biura pośrednictwa pracy pracują osoby, które przez Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, *nie zostały zatwierdzone* do pracy w naszym związku, jak również w zarobkowych biurach pośrednictwa pracy na terenie m. st. Warszawy.

Reasumując powyższe pozwalamy sobie jako najpoważniejsza organizacja artystów widowiskowych w Polsce, skupiająca od 15 lat w swoich szeregach kilkuset artystów, — zwrócić się do Ministerstwa Opieki Społecznej:

I. o *zezwolenie* społecznemu biuru pośrednictwa pracy, istniejącemu przy naszej organizacji na pobieranie od zapośredniczanych artystów pewnych kwot tytułem *zwrotu kosztów administracyjnych* związanych z prowadzeniem rzeczonego biura.

W wypadku zaś gdyby Ministerstwo Opieki Społecznej *nie mogło przychylić* się do naszej prośby w ramach obowiązującego ustawodawstwa,

wnosimy:

II. *o skierowanie odpowiedniego wniosku do ciał ustawodawczych celem nowelizacji ustawy o społecznym pośrednictwie pracy* w duchu niniejszego memoriału.

DANIA

Poniżej umieszczamy list nadesłany nam do redakcji przez Kol. Iren & Lucian z Danii.

Redakcja.

Szanownych Czytelników zainteresują zapewnie szczegóły z życia artystów w Danii. Zdumiewającą rzeczą jest fakt, że tak małe państwo, bo liczące 3.000.000 mieszkańców — stworzyło ogromne możliwości dla artystów. W Kopenhadze prócz 8 variétés w zimie a 14 w lecie z bardzo urozmaiconym programem istnieje jeszcze 6 cyrków, zatrudniających tylko pierwszorzędne siły. W każdym prowincjonalnym mieście prosperuje kilka kabaretów i variétés. Miasto Aarhus posiada 5 kabaretów a jedno z mniejszych miast Danii Sköve, liczące tylko 9000 mieszkańców posiada ładny hotel z artystycznymi występami. W Kopenhadze angażuje się artystów na miesiąc, na prowincji zaś na 15 dni.

Duńczyk chętnie odwiedza variétés. Na każdej zmianie programu zbiera się doborowe towarzystwo, władze i prasa. Następnego dnia we wszystkich pismach ukazują się całe szpalty fachowych krytyków, omawiające nowy program, który jest tematem dnia. Kulturalni Duńczycy umieją ocenić dobry i prawdziwy artyzm. Bluff'u się nie uznaje. Numer który się podoba ma zapewnioną pracę na czas nieograniczony.

Kraj bez fortancerek i kobiet do konsumcji! Czyż to nie jest raj dla prawdziwych artystów?

Tylko doświadczeni fachowcy, zasobni w kapitał, chlubni i nieskazitelni otrzymują koncesję na prowadzenie lokalu.

Każdy dyrektor traktuje swój podpis jak świętość. Uczciwość duńskich dyrektorów odnosi się zarazem do patriotyzmu. Nie spotykaną jest rzeczą, aby kontrakty nie honorowane były. — Każdy duńczyk przywiązuje do tego ogromną wagę.

Z największym zadowoleniem skonstatowaliśmy, że i u nas spotyka się przyzwoitych dyrektorów, którzy rozumieją krzywdę i potrzebę artystów. Z serdecznością wspominać będziemy czas spędzony u pp. dyr. Juliana i Aleksandra Frontów, dyr. Dąbrowskiego i dyr. Sterna oraz wyrażać się o nich z największym uznaniem.

W Danii roi się o tej porze od artystów. Przeszło 300 zagranicznych numerów zaangażowano w tym miesiącu. Prawa pracy udziela się bez trudności. Duński związek artystów w porozumieniu się z rządem rozwiązał ten problem, że na jednego zagranicznego artystę musi być zaangażowanych 2 krajowych. W ten sposób kwestia pracy krajowych artystów została załatwiona, tak, że zawsze 2 artystów duńskich ma engagement. Związek popiera pod każdym względem artystów bez różnicy narodowości, a tutejszy prezes jest wielkim przyjacielem Polski. Jest to bardzo wybitna osobistość.

W Danii engagements rozdzielają agenci. Największym zaufaniem u tutejszych dyrektorów cieszy się agentura W. Nagel'a, która w większości lokalach ma pełne prawa. Kontrakt z podpisem tej agentury jest dobrą rękojmią.

Gaże artystów jak wszędzie są różne. Kopenhaga płaci lepiej niż prowincja, pomimo tego wynagrodzenie jest dobre wraz z mieszkaniem.

Życzymy wszystkim Kolegom, aby prędko poznali ten miły kraj oraz jego mieszkańców wdzięcznych, wiernych i zacnych.

Iren et Lucian.

Indie Holenderskie

Możliwości zarobkowania dla artystów w Indiach Holenderskich ograniczają się do dwuch — trzech większych miast na wyspach Jawie i Batawii. Poważne znaczenie dla artystów posiada przede wszystkim stolica Surabaya ze swym prawie 4 milionowym zaludnieniem. Jest ona najruchliwszym ośrodkiem kulturalnym na wyspach. Posiada pokaźną liczbę kabaretów, klubów, nawet Kino-Varieté. Dostarczają one rozrywek europejczykom, zamkniętym przez cały dzień w domach wskutek warunków klimatu podzwrotnikowego.

Przedstawienia, czyli życie zbiorowe, rozpoczynają się dopiero o godz. 23-ej i trwają do rana, biorąc pod uwagę, że publiczność nie wychodzi ze swych „bungalows" podczas dnia z powodu upałów.

Międzynarodowa publiczność złożona głównie z holenderczyków zawsze owacyjnie wita artystów europejskich, chociaż ilość ich jest zawsze ograniczona z uwagi na znaczną odległość i koszty podróży.

Angażują tu przeważnie niewielkie zespoły od 8 do 14 artystów, należy jednak zrozumieć, iż poszukiwani są artyści pierwszorzędni i nie tylko wyłącznie — balety.

Spowodu znacznej odległości kraju, dopuszczeni są menażerowie, którzy, dzięki swej opinii, zdobyli w środowiskach kompetentnych wielkie zaufanie. — Należy pamiętać, że bilety podróży są nadsyłane przez dyrekcje. Położenie pośrednika przedstawia poważne ryzyko, jeśli numer chybi i nie będzie miał powodzenia.

Za każdego artystę cudzoziemskiego dyrekcja winna złożyć kaucję w wysokości 50 flh. Suma ta jest ściągana z pierwszomiesięcznej gaży artysty i pozostaje jego własnością. Po upływie trzech miesięcy, tj. wygaśnięciu pozwolenia pobytu artysta - cudzoziemiec obowiązany jest opuścić kraj, inaczej traci kaucję.

Jest przy tym faktem ustalonym, że artyści europejscy są dobrze opłacani i, że można po królewsku zarobić na koszty podróży powrotnej.

Pamiętać jednak trzeba, że tylko artyści wysoce wykwalifikowani z doborowym programem mogą się tam utrzymać. Numery średnie, zespoły artyst. mieszane podrzędniejszej jakości w żadnym wypadku nie powinny próbować swych sił na tym terenie, gdyż spotkać się mogą z nieprzezwyciężonymi trudnościami. Dla zespołów natomiast naprawdę wartościowych jest stąd otwarta droga nawet do Chin, Japonii, Indii Angielskich i Siamu.

Trzy gościnne dyrekcje

W czerwcowym numerze „Echa Artystycznego“ pisaliśmy o bezpłatnych śniadaniach lub podwieczorkach, wydawanych artystom w czasie prób przez dyrekcje zagranicznych lokali rozrywkowych.

W tym samym również numerze sygnalizowaliśmy wiadomość, że dyrekcja „Cafe Adria“ w osobie dyr. Sterna — pierwsza podchwyciła tę godną naśladownictwa inicjatywę, postanawiając w czasie prób wydawać artystom polskim i zagranicznym bezpłatne śniadania lub podwieczorki.

Przykład dyr. Sterna nie przebrzmiał bez echa, bo oto dwa dalsze pierwszorzędne lokale rozrywkowe wprowadziły u siebie śniadania i podwieczorki dla artystów w czasie prób. Są to lokale: „F. F.“ w Warszawie i „Cyganeria“ w Krakowie.

Czekamy na dalsze zgłoszenia. Niewątpliwie gościnnych dyrekcyj jest w Polsce więcej, znacznie więcej.

Cafe-Dancing „PARADIS“ w Warszawie

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że z dniem 15 maja r. b. kierownictwo znanego w Warszawie lokalu rozrywkowego Cafe - Dancing „Paradis“ objęli pp. Mikołaj Wasilewski, Sergiusz Engelhardt i Jan Skarżyński.

Nowej dyrekcji tego wytwornego lokalu życzymy powodzenia, o które zresztą nie będzie trudno, albowiem cała trójka szeroko znana jest w Polsce ze swych talentów artystycznych i organizacyjnych. P. Wasilewski — to przecież lubiany i ceniony muzyk najwytworniejszych w Polsce lokali rozrywkowych, p. Engelhardt — to znów wybitny fachowiec, znany do niedawna kierownik „Cafe Adria“, „Cafe Club“ w Warszawie i szeregu innych tego rodzaju zakładów, a p. Skarżyński w niczym nie ustępuje obu wymienionym wyżej— obecnym współkierownikiem Cafe-Dancing „Paradis“, słynąc z doskonałej znajomości arkanów prowadzenia przedsiębiorstw rozrywkowych, arkanów, których zadaniem jest zapewnienie powodzenia i uznanie publiczności.

Sympatyczna trójka dyrektorów już podbiła publiczność warszawską, której zgodna opinia głosi, że najlepiej bawić się można w „Paradisie“.

KOMUNIKAT

Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

„POLZAWID"

Warszawa, ul. Złota 36, tel. 5.03-55.

Decyzją Zarządu z dnia 11 lipca r. b. postanowiono zaliczyć w poczet członków rzeczywistych Związku:

a) Pytlewską Barbarę (Orlicz)
Krzewską Teodoz. (Daisy Scott)
Szymańską Marię (Mery Szymańska)
Włochównę Helenę (Włoszczewska Lena)
Hubert Annę (Gralewska)
Karolczak Stefanię (Koralewicz)
Żadejko An. (Nelly Łukowska
Kapińską Wandę

b) Stosownie do uchwały XVII-ego Walnego Zebrania zostali zwolnieni z opłat członkowskich Kol. Kol.

1. Woncisz Miecz. (Łukasiewicz)
2. Rączka Józef (Romanowski)
3 Manc Wiktor (Din-Don)
4. Eierweis Adam (Erwest)
5. Guzik Ludwik
6. Steinhauer Leopold (Kamiński Alfred
7. Ostrowski Jan (Polux)

c) Na podstawie par. 15 Statutu Związku zawiesić w prawach członkowskich:

Bruszewskiego Józefa
Wyględowskiego Bronisława
Carneri Władysława
Filipiaka Aleksandra
Galę Gary
Pankowską Katarzynę
Bohunównę Halinę

d) Skreślić na podstawie par. 15 Statutu Związku:

Staszewskiego Franciszk.	1003
Norską Bogumiłę	1149
Samari Krystynę	1171
Samari Helenę	1172
Adamczyk-Olewską	1182

e) Kol., Kol. inkasentów przypominamy, aby 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA przesyłali wykazy zainkasowanych sum.

Wszelkie wpływy na rzecz Związku oraz składki członkowskie z prowincji należy przekazywać punktualnie przez P. K. O. Nr. konta 7330.

Zarząd
Polsk. Zw. Artyst. Widow.

Klemens Klemar-Arenwaldt

ZEMSTA FAKIRA

ciąg dalszy

Spektakl rozpoczęty. Przesuwały się przed oczyma widzów poszczególne numery programu, które dziś bardziej niż zwykle podobały się publiczności, szczodrze oklaskującej każdy prawie numer.

Nadszedł czas i na występ Mr. Travanhore. Wyszedł na arenę, a służba wniosła za nim jego groźne rekwizyty.

Uchylił wieko kosza. Leniwe kobry powoli, jedna za drugą opuszczały legowisko.

Fakir usiadł, podwijając pod siebie nogi. Rozległy się dźwięki fletu, a kobry, jak by sparaliżowane zatrzymały się na dywanie, unosząc łebki ku górze i kiwając się w takt monotonnej muzyki. Kobry tańczyły.

W tym stanie hipnotycznego odrętwienia były zupełnie nieszkodliwe. Wystarczyło jednak, aby przerwać muzykę, a jadowite gady rzuciły by się w skoku na najbliższego człowieka. Człowiekiem tym był teraz Mr. Travanhore.

Fakir podniósł się, stale jednak grając na flecie. Kolejno chwytał kobry, wrzucając je do kosza, po czym zamknął jego wieko.

Została na dywanie tylko jedna i dla niej w dalszym ciągu koncertował Mr. Travanhore.

Oderwał flet od ust. Zamilkły tony. Kobra niespokojnie poczęła się poruszać i powoli opadła na dywan o pół kroku zaledwie od fakira.

Chwilę leżała bez ruchu. Wyprężyła się do skoku. Groza zawisła w powietrzu. Publiczność w milczącym skupieniu podziwiała brawurę fakira, oczekując lada chwila wznowienia koncertu na flecie, który ujarzmił by bestię.

Ale flet nie zagrał, a kobra już dosięgła fakira, wpijając mu zęby w rękę.

Powstał nie opisany tumult. Publiczność w panicznym strachu rzuciła się ku wyjściu. Ktoś ze służby żelaznymi szczypcami zdusił płaza. Mr. Travanhore już nie żył. Jad kobry sparaliżował mu serce.

*
* *

Dyrektor cyrku uspakajał publiczność, która wracała na swoje miejsca, żywo komentując tragiczny wypadek.

Była przerwa. Czyniono przygotowania do występu p. Ireny. Budowano klatkę dla tygrysów, naciągano trapezy. Widownia inaczej jednak wyglądała niż zwykle w przerwie. Nawet chłopcy w milczeniu roznosili napoje i słodycze. Unosiła się w namiocie groza śmierci.

*
* *

Przygotowania skończone. Na skraj areny wybiegła p. Irena, składając publiczności ukłony.

Tygrysy złowieszczo pomrukiwały, a piękna akrobatka po linie pięła się ku górze, rozpoczynając za chwilę swoje karkołomne ćwiczenia.

Obserwując efektowne popisy artystki, publiczność stopniowo wracała do równowagi.

*
* *

Chłopak stajenny Tonio, wieczorem zazwyczaj w bogatej, złotym wyszywanej liberii pełniący obowiązki służby arenowej, odkomenderowanej do bezpośredniej obsługi artystów, był tragiczną śmiercią Mr. Travanhore silnie podniecony.

Co najdziwniejsze, Tonio był wyraźnie zaniepokojony jakimś bliżej

nieokreślonym uczuciem, które mówiło mu, że śmierć fakira była jak by prologiem do dalszych niesamowitych wydarzeń.

Narówni z wielu innymi, Tonio uwielbiał piękną akrobatkę. Kochał ją całym swoim młodzieńczym uczuciem. Kochał, chociaż wiedział, że zbyt wielka różnica w stanowiskach społecznych pomiędzy nim a p. Ireną zgóry przekreślała jego nieśmiałe marzenia o wzajemności ze strony artystki. Mimo to kochał ją i dumny był z tego uczucia, i nie pozwolił by za żadną cenę wydrzeć go sobie.

Ta wierna, iście zwierzęca miłość Tonia do p. Ireny podświadomie kierowała jego instynktem. A instynkt ten szeptał mu uparcie, że artystce grozi niebezpieczeństwo.

— Czemu się ten Travanhore kręcił przed spektaklem koło osznurowań, podtrzymujących linę, na której p. Irena tańcząc kończyła swój występ? -- kilkakrotnie zadawał sobie to pytanie.

— Nie mogłem nawet osobiście sprawdzić tego osznurowania — czynił sobie wyrzuty. — Wszystkiemu winien ten wypadek z fakirem.

Panna Irena tymczasem kończyła swoje ćwiczenia na trapezach i za chwil kilka przejść miała do wykonania końcowej części swego numeru.

Niepokój Tonia wzrastał z minuty na minutę. Nie wytrzymał. Choć regulamin służbowy kategorycznie kazał mu tkwić na stanowisku, Tonio nie wytrzymał.

Szybko podążył ku osznurowaniu. Mieściło się ono pod ławkami dla publiczności. Zaledwie podszedł do bloku, gdzie osznurowanie było umocowane, a już stwierdził, że jest ono rozluzowane. Wejście na linę tancerki groziło niechybnym jej upadkiem do klatki tygrysów.

Wiedział, że nie zdoła sam naprawić osznurowania. Wymagało to pomocy co najmniej jednego jeszcze człowieka. Pędem więc wrócił na skraj areny. P. Irena miała właśnie rozpocząć taniec na linie. Już podniosła nogę, aby postawić ją na linie. Rozdzierającym z przestrachu głosem krzyknął:

— Panno Ireno! — Lina uszkodzona! Nie tańczyć!

Tancerka cofnęła się raptownie, śmiertelnie przerażona i z nadmiaru wzruszenia osunęła się w omdleniu na pomost.

Była uratowana.

*

* *

Cyrk niezwłocznie opuścił miasto, w którym spotkała go cała seria tragicznych wydarzeń. Opuścił miasto zaraz w nocy, jak by uciekając przed niesamowitym fatum, jakie nad nim zawisło.

Wóz zmarłego fakira przydzielono innemu artyście, a ten znalazł pozostawiony na stole, zapieczętowany lakiem list z napisem: „Otworzyć po mojej śmierci“.

W tym ostatnim swoim liście Mr. Travanhore żegnał się z kolegami, przyznawał się ze skruchą do zamordowania Signore Froni w lakonicznych słowach podawał przyczynę swojej śmierci i przepraszał dyrekcję cyrku, że p. Irenę zabiera ze sobą.

KONIEC.

O UBEZPIECZENIU SPOŁECZNYM

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym przyjmuje za zasadę, że ani jednostronny, ani dwustronny akt prawny (umowa) nie może w niczym ograniczać uprawnień, wynikających z ustawy o ubezpieczeniu społecznym. W szczególności nieważne są z samego prawa umowy między pracodawcą i pracobiorcą o niezgłoszenie do ubezpieczenia i nieopłacanie składek, umowy zobowiązujące ubezpieczonego do pokrywania większej, niż przewiduje ustawa, części składki za ubezpieczenie chorobowe i emerytalne lub zobowiązujące ubezpieczonego do pokrywania w całości, a nawet w części składek za ubezpieczenie od wypadków i t. p. umowy.

Niedopuszczalne są również tego rodzaju umowy, w których uprawniony do świadczeń zrzekł by się swoich praw rentowych za częściowe skapitałowanie jego renty.

Natomiast umowy rozszerzające uprawnienia ubezpieczonych są ważne; naprz. umowa w myśl której pracodawca zobowiązuje się do opłacania za pracownika całkowitej składki, jest ważna.

*
* *

Uwaga Koleżanki i Koledzy!

Ustawa ta jest bardzo ważna dla pracujących artystów w kino-teatrach i rewiach — w których z reguły nie ubezpiecza się artystów.

Redakcja.

AL TUMEL

Al Tumel — jeden z najwybitniejszych współczesnych muzyków jazzowych, szeroko znany w Polsce i poza Jej granicami, w niedługim już czasie wróci do pracy zawodowej, stając się atrakcją pierwszorzędnej siły dla polskich lokali rozrywkowych.

Któż go nie zna? Jeszcze jako kilkuletni chłopiec rozpoczął naukę gry na skrzypcach, by w 11-tym roku życia koncertować solo w Filharmonii w Rydze.

Bogata jest jego kariera artystyczna, a przeszedł w niej wszystkie dostępne dla utalentowanego muzyka szczeble. W roku 1930 zainteresowania jego zwróciły się w kierunku muzyki jazzowej. Dotychczasowa jego przeszłość artystyczna kazała mu poważnie zająć się tym działem muzyki. Z zapałem zaczął badać tajniki nowoczesnej harmonizacji.

Obdarzony fenomenalnym słuchem, słuchem przedziwnie wrażliwym i subtelnym, opanował aż do wirtuozostwa grę na kilku instrumentach. Al Tumel — to kapitalny saksofonista, klarnecista, harmonista, pianista i skrzypek. Trzeba go słyszeć, aby stwierdzić, na jakich artystycznych szczytach stoi jego muzyczna interpretacja na wszystkich tych instrumentach.

Al Tumel wraca do artystycznej pracy. Kończy właśnie służbę wojskową w 1 p. p. Legionów. Nawet tam w wojsku, nawet tam, w pełnych trudu dniach żołnierskiego życia — znalazł jednak czas, aby dalej doskonalić się w sztuce muzycznej. Opanował jeszcze jeden instrument, instrument trudny. Jest nim trąbka.

Wzbogacony o jeden jeszcze instrument — fenomenalny muzyk już w niedługim czasie porywać będzie swoim talentem bywalców pierwszorzędnych polskich lokali rozrywkowych.

Klemens Klemar-Arenwaldt.

W GODZINĘ ZMROKU

Ucieka blask słońca trwożliwie,
W haniebnym odwrocie przed nocą,
Pod drzwiami noc czeka cierpliwie,
Aż przyjdzie jej wieczór z pomocą.
Mrok pełza po ścianach komnaty
I z kątów twarz czarną wysuwa,
Z za pieca łeb mignął kudłaty,
Mrok ciemną komnatę zasnuwa.
Już skryło się słońce wstydliwe,
Noc w pełni nad światem zapadła —
W zadumie i drgając tchórzliwie
Wypełzły wieczorne widziadła.

TYLKO DLA CIEBIE

Bez Ciebie godziny są dla mnie torturą,
I pustką tragiczną, tęsknotą i luką,
Płomienne me oczy zachodzą purpurą,
A imię Twe dla mnie jest winem i sztuką...
Pamiętaj mój Miciu, że Bogdzia na wieki,
Jest Twoją i Twoją, do śmierci, na zawsze
Choroba jestestwa — zbyteczne więc leki...
Mnie leczą Twe oczy jak sny najłaskawsze!
Tyś dla mnie jest alfą, omegą, ostoją,
Dewizą, natchnieniem, poezją i sercem...
Pamiętaj Miciu, że Bogdzia jest Twoją
Promienną kapłanką miłości w rozterce...
Zabrałeś mi spokój, zabrałeś mi duszę
Zabrałeś mi serce, choć było stalowe
I teraz gorąco miłować Cię muszę
I we śnie oglądać Twe oczy tęczowe.
Mój Miciu najdroższy, najsłodszy efebie,
Gorący kochanku o duszy płomiennej,
Ten wiersz jest z pod serca pisany dla Ciebie
Te słowa są rytmem Twej Bogdzi niezmiennej!!!...

B. B.

WYCINANKI

Kazimierz Brzeski

Przegląd prasy zagranicznej

PORWANIE SYNA DYREKTORA CYRKU.

Jack Bedill, 20-letni syn dyrektora największego cyrku w Ameryce p. n. Collosseum", spadkobierca ogromnej fortuny, zniknął bez śladu od 15 czerwca r. b.

Jak przypuszczają, na podstawie pewnych danych, młody człowiek został porwany przez gangsterów.

Ojciec Jacka, dyrektor Garry Bedill, głośny potentat widowiskowy w Ameryce ofiarował 250.000 dolarów nagrody w wypadku odnalezienia jedynaka.

KRAWATY ADOLFA MENJOU.

Znany gwiazdor filmowy Adolf Menjou przybył do Francji ze swoją słynną kolekcją 250 krawatów. Podobno mister Menjou zamierzał paradować w trzydziestu różnych krawatach w ciągu trzech dni wizyty angielskiej pary królewskiej. Znaczyłoby to, że Menjou zmieniać będzie 10 razy dziennie swój krawat.

Sir George Brummel, najsłynniejszy elegant wszystkich czasów, miałby niewątpliwie dla pana Menjou wielkie uznanie, gdyż uważał zawsze krawat za czołową ozdobę eleganta.

Rekord Adolfa Menjou był jednak pobity przez znakomitego aktora franocuskiego, Karola Le Bargy, który posiadał kolekcję 600 krawatów! Któżby jednak przypuszczał, że wszystkie rekordy w tej dziedzinie bił... były cesarz niemiecki Wilhelm II? W swoim czasie jego kolekcja krawatów zawierała 1.800 egzemplarzy!!!...

ZGON SŁAWNEGO ARTYSTY KABARETOWEGO.

W wieku lat 49 zmarł w New-Jorku po ciężkiej chorobie serca znany piosenkarz, konferansjer i recytator dr. Jack Whitte, występujący ostatnio w popularnym kabarecie amerykańskim „Bi-Ba-Bo".

Zmarły pochodził ze znanej rodziny lekarzy w Filadelfii. Po skończeniu uniwersytetu Whitte zajmował się przez kilka lat praktyką lekarską, lecz czując powołanie sceniczne wstąpił na deski kabaretowe, zdobywając szybko uznanie publiczności.

W czasie wojny światowej walczył on jako ochotnik w pierwszych pozycjach i jako lekarz niósł pomoc rannym żołnierzom. Z wojska wystąpił w randze kapitana.

Dr. Jack Whitte był żydem narodowym i popierał fundusze na rzecz Palestyny. W testamencie sporządzonym przed śmiercią rozdzielił on cały swój majątek wartości 400.000 dolarów pomiędzy różne instytucje narodowe i społeczne, w tym znaczną część na rzecz amerykańskiego oddziału „Ideen Hajesodu".

W pogrzebie uczestniczyły wielkie tłumy newjorskiej publiczności, której zmarły był ulubieńcem.

Dr. Jack Whitte do ostatniej chwili był prezesem amerykańskiego związku artystów widowiskowych.

SAMOBÓJSTWO ARTYSTY CYRKOWEGO.

Znowu ofiaru wyścigów...

Popularny żongler cyrkowy Maks Breton, występujący z dużym sukcesem w cyrku „Trianon" w Brukselli, przegrawszy znaczną sumę na torze wyścigowym, wypił dużą szklankę esencji octowej.

Ciężko zatrutego artystę przewieziono do szpitala, w którym po kilku godzinach zmarł.

Maks Breton osierocił żonę i troje dzieci.

Pogrzebem Bretona zajął się Belgijski Związek Artystów Widowiskowych (B. A. A. R. S.).

Klemens Klemar-Arenwaldt

NA MARGINESIE

1.

— Oczy są źwierciadłem duszy, w którym najlepiej odbijają się serca zakochanych.

2.

— Mężczyźni!—kobieta was zdradza nie z tym, którego chwali, ale z tym właśnie, którego najwięcej gani!...

3.

— Niektórzy pobrali się i są szczęśliwi, a inni pobrali się, a byli szczęśliwi.

4.

— Biednym zazwyczaj umiera ten, kto chce żyć dla swych ideałów.

5.

— Człowiek głupi i biedny, nazywany jest idiotą; człowiek głupi, lecz bogaty, nosi miano oryginała.

6.

— Miłość kobiety umiera z głodu, jeśli jej próżność nie otrzymuje pożywienia.

7.

— Najlepszym kosmetykiem dla kobiet jest — miłość.

8.

— Kto ma kochankę, należy do jednej kobiety. Kto ma kochankę i żonę, należy do dwóch kobiet. Ale kto ma dwie kochanki, nie należy do żadnej.

9.

— „Serce nie sługa!" Rzeczywiście. Nigdy bowiem nie widziałem, aby serce podawało do stołu, było szczypane przez pana, lub przyjmowało strażaka!...

10.

— Lepiej dziesięć razy ciężko chorować, niż raz lekko umrzeć.

11.

— Człowiek — to wszechświat, w którym kobieta jest niebem.

12.

— Demagog w republice odgrywa tę samą rolę, co kurtyzana w monarchii.

13.

— Mężczyźni uczciwi kochają kobiety, kłamcy je ubóstwiają.

14.

— Wrogów na świecie nie posiada tylko ten, którego wiozą na cmentarz.

OSOBISTE:

W dniu 2 lipca r. b. odbył się ślub

kol. **Ivony Landowskiej**

z

p. **Witoldem Zamięckim**

Młodej parze życzymy spełnienia życzeń

Redakcja.

W dniu 3 lipca r. b. odbył się ślub

kol. **Haliny Stwiąż-Smolnickiej**

z

p. **Juliuszem Kaiserem**

Młodej parze życzymy spełnienia życzeń.

Redakcja.

Ś. † P.

PAULINA BARAŃSKA

Zmarła dn. 29 czerwca 1938 r. w Brześciu n\b.

przeżywszy lat 38

Cześć Jej Pamięci

Zarząd
Pol. Zw. Art. Wid.



„CORDIAL" — czynny do rana

Z prawdziwą przyjemnością notujemy fakt, że zabiegi dyr. Bronisława Otto odniosły pożądany skutek. Znany publiczności warszawskiej lokal rozrywkowy „Cordial" ponownie otrzymał zezwolenie władz administracyjnych na otwarcie w godzinach nocnych do rana.

Na tę decyzję władz niewątpliwie duży wpływ miała dobra opinja, jeką zasłużenie cieszy się p. dyr. Br. Otto, który na przykład od chwili otwarcia „Cordialu" nie miał do tej pory żadnego dosłownie zatargu z artystami.

Redakcja

WSZĘDZIE WIELKIE POWODZENIE

ma

ILEANA ANTON

Premiowana piękność



Lipiec: „Adria" — Warszawa

Sierpień: „Narcyz" — Warszawa



Parterowa akrobacyka

Gimnastyka na specjalnych rekwizytach

W Polsce zupenie niezyani

ATRAKCJA



NOWOŚĆ

Czerwiec: „Cyganeria" — Kraków
Lipiec: „Ogròd Sucharda" — Łódź
Wiadomość: „Polzawid" — Warszawa.

NOWOŚĆ

DANCING

„AQUARIUM"

WARSZAWA
Królewska 23.
Telefon 5.10-27.

wł. Jan Mroczek

Program lipcowy

Nelly Tonelly

Tańce charakterystyczne

Requita

Tańce wschodnie

Wanda Lubiniecka

Tańce charakterystyczne

P. P. Artystki i tancerki parkietowe upraszam o nadsyłanie ofert wraz z materiałem reklamowym wprost do lokalu.

DYREKCJA.

Bolcio Kamiński



Nina Zawadska

Urocza pieśniarka o niskim matowym głosie czaruje bywalców lokali rozrywkowych



Zawsze nowy i bogaty repertuar

Wszędzie wielkie powodzenie

Luksusowe kostiumy

Czerwiec: „Tabarin" — Katowice
Lipiec: „Hotel Polski" — Łódź

ANITA GRALEWSKA
tancerka akrobatyczna

LENA OKSZAŃSKA
renomowana wodewilistka

HALINA GÓRSKA
tancerka charakterystyczna

WIRA ELWI
tancerka klasyczna

Występują w m. lipcu 1938 r.

w CAFE-DANCING MILER

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 29.

ZNAKOMITY ZESPÓŁ MUZYCZNY

POD KIEROWNICTWEM



ALOSZY i MELIMERO



Od maja 1936 r. stale z wielkim powodzeniem w „ARKADII" Warszawa

Adres: „POLZAWID" — Warszawa.



DUO LEOPOLIS



Maj: „Casanova"—Kraków. Czerwiec: „Zacisze"—Krynica. Lipiec: Ciechocinek.



Gina Ginaldi

Pieśniarka

Czerwiec: „Kraków"

Lipiec: „Gdynia"

ADRESY AGENTÓW ZAGRANICZNYCH

ANGLIA:

Stanley W. Wathon
London W. 2. 33 Gueensborough Ferrace

AUSTRIA:

Victor-Hohermann
Wien 2. Praterstr. 16

M. Schneider
Wien II, Praterstrasse 48

BELGIA:

E. HERZOG, Menager-Producer.
10, rue de Pascale, Bruxelles, Tel. 34.10.31.

JUGOSŁAWIA:

M. Krampf
Beograd. Kneź Mihajlo ulica 18-11

CZECHOSŁOWACJA:

Leopold Kaufmann
Praha 1 Kolkovna 6

K. Bachman
raha II, Vojtesska 9

Ernst pollak
Praha 2, Truhlàrská 17

DANIA:

Kaja Gellin
Kopenhaga, Blaagaardsgade 29, A, 2

Walter Nagel
Kopenhaga, Gasvaerksvej 10

Willy Rohde
Kopenhaga, Dyssegaardsvej 111

Talmas
Kopenhaga, Guniogsgade 37

Agentur-Unruh
Kopenhaga, Puggaardsgade 6

Gellin R.
Kopenhaga V, Aabulvar 5a.

EGIPT:

„Le Programme"
Aleksandrja, 28 Rue Misalla

FRANCJA:

Agence Internationale
Paris Antons 24 Boulev. Poisson—Niére

Teddy Ehrenthal
Paris I, Rue de Bons-Enfants

Dr. Max Francesco, Menager:

A. Saschoff
Paris VIII, 48 Rue Francois I

Antons
Paris I, Rue Rougemont I

Henry Lartigue & Clifford C. Fischer
Paris 39, Avenue des Champs Elysées

Pereroff-Kicano
Paris 33, Rue d'Hauteville

Henry Portelly & Jean Gauthier
Paris XVII, 41, Avenue de Wagram

E. Rottembourg & M. Goldin
Paris, 6 Rue Cardinal Mercier

C. D. Roche
Paris, 15 Rue de Trévise

G. Stoll
Paris X, 25 Rue de Lancry

GRECJA:

P. A. Xenato
Ateny, rue Evripidou 24

HOLANDIA:

De Stassart-Pascal,
Holland Utrecht

NIEMCY:

Ludwig H. Goebel
Berlin, W 15 Joachimsthalerstr. 17

Krüger-Gilton
Berlin N. 24, Friedrichstr. 131

Baul Sdadoni
Perlin NW 7, Dorotheenstr. 68

Arnold Sperlich
Berlin W. 15 Joachimsthalerstr. 10

Viktor Vaatz-Baroni
Berlin N. 24 Fridrichstr. 129

Robert Wilschke
Berlin N. 24, Friedrichstr. 105c

Liszka-Alvin
Breslau, Tauentrienstr. 65

Willy Adam
Dresden N. 6, Heinrichstr. 7

Paul Peter
Berlin, 2, Bayrentherstr. 38

F. Kaulitz
Düsseldorf. Königs-Allee 104

Fritz Frank
Hamburg 1, Ernst-Merck str. 12-14

Alfred Tenno
Köln, Brüsselerstr. 23

Herman Tagethoff
Hannover, Georgstr. 46

Ferry Zimmer
Mainz, Rheinallee 55

Peter Schmid
München, Klenzestr. 56

Dr. Weiler
München, Leopoldstr. 38.

RUMUNIA:

Paul Pollak
Bukarest 1, Strada Regala 9

SZWAJCARIA:

Adolf Bahthaler
Basel, Untere Rebgasse 10

SZWECJA:

Palmgren-Adolfi
Stockholm, Regeringsgatan 56

Artist Agentur
Stockholm, Kungsgatan 55

TURCJA:

Agence Artistique D'Orient
Istambul B.P. 2.200

WĘGRY:

Bernhard Fürst
Budapest 7, Harsta-Ucca 40, S. 2

M. A. E. (Robert Roland)
Budapest 6, Nagymezö u. 20

Agenthur Star (Hogedüs Leszlo)
Budapest 7, Erzsebekörut 36

OSTRZEŻENIE

Ostrzega się Kol., Kol. przed niejakim Zygmuntem Krystal, podającym się za Zygmunta Kaszewskiego, zam. w Warszawie, przy ul. Gęsiej 33 m. 7.

Wyżej wymieniony jest fotografem i w pierwszych dniach każdego miesiąca przybywa do pierwszorzędnych lokali rozrywkowych, przyjmując zamówienia na wykonanie fotosów — bierze zadatek i zobowiązania swego nie dotrzymuje.

„Zygmunt Kaszewski" w tych dniach został oddany władzom policyjnym za nabranie zagranicznych artystów Aida & Francois Melas.

Redakcja.

Redakcja: Warszawa, Złota 36, telefon 5.03-55 i 7.07-28

Wydawca: Polski Związek Artystów Widowiskowych

Redaktor: Klemens Klemar-Arenwoldt Sekretarz: Edward Manc

Zakł. Graf. „BARWODRUK", Warszawa, Pańska 69, tel. 6.43-72.